Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Pismo posyłamy za dobrowolne ofiary. Koszt własny pojedyńczego numeru marek 300.—.

№ 5. „Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi." Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23. 1923 r. Wychodzi co miesiąc

Krzyż.

Wokoło krzyże. — Przy miedzach i polach.
Na każdym zaś Chrystus sromotnie rozpięty
Patrzy na wioski, na miasta ukryte w topolach:
Czy święci ci ludzie? — Czy ten kraj przeklęty?

I wszędzie wiara — pełne ludności kościoły.
A krzyżom nie ma nigdzie prawie końca.
Czy tu są ludzie — czy same Anioły...
Czy nie ma nigdzie cienia — tylko same słońca?

Naród ten umie modlić się i szlochać,
Bić w piersi z całej mocy — nosić święte rzeczy...
Tylko bliźniego nie potrafi kochać
I prawo nad duszą temu Panu przeczy.

Chrystus odbiera modły, kadzidła, pokłony —
Lecz serca — te szatan zabiera jak swoje.
— Choć na zgon wiecznego biją gromko dzwony. —
A wargi szepcą — przyjdź królestwo Twoje!

Krzyże na polach, przy domach i drodze. —
Lecz serca ludzkie — gdzież w nich miłość ludzi?
A Chrystus wisi, patrzy, cierpi srodze...
— I czeka aż głos ich Jego z martwoty obudzi.

Tym krzyżem tłumią swe brudne sumienia,
Tym krzyżem znaczą grzeszne swoje drogi. —
— A serca ich jak krzyż — ale krzyż z kamienia.
A w duszach... pustka i ziąb straszny, srogi.

Tylko krzyż wielki dla tych ludzi Bogiem. —
I głośne pieśni, z całych sił śpiewane.
A Jezus, a miłość — te stoją za progiem.
Biedne, obdarte, wszędzie zapomniane.

O Chryste! to ludzie, to katy.
Ciebie zbywają byle czem i licho...
I jeszcze żądają od Ciebie zapłaty...
Chryste... cicho serce, cicho...

J. Kapuściński.

Dlaczego krzyża nie mamy?

My, baptyści, jesteśmy chrześcijanami ale krzyża nie używamy. Różne są do tego powody. Przedewszystkiem wiadomo, że krzyż jest narzędziem tortury, używanem niegdyś za czasów barbarzyńskich dla karania złoczyńców, nie lepszem od szubienicy, gilotyny lub słupka. Jest to więc narzędzie haniebne, którem się szczycić, wystawiać na widok publiczny człowiek rozsądny nie może. Narzędzie to powinno ludzkość zawstydzać, że niegdyś była tak barbarzyńską, iż mogła go używać dla mordowania swych braci. Ewangelja opowiada o tem strasznem wydarzeniu, gdy Rzymianie pod naciskiem żydów, naraz aż trzy krzyże z przybitymi do nich żywymi ludźmi wystawili na Golgocie. W tej liczbie był Mesjasz Jezus. I Jego symbolem ma być teraz krzyż. Dlaczego nie innych? Na krzyżach tysiące ludzi zginęło. Z jakiej racji tedy krzyż z wizerunkiem przybitego na nim człowieka ma być tylko krzyżem Chrystusa? Ale przypuśćmy, że tak. Co tedy za cel mogą mieć chrześcijanie, że takie wizerunki czynią, noszą, wystawiają? Przypuśćmy, że dla chrześcijan Chrystus jest postacią świętą i bardzo drogą. Czy to już jest usprawiedliwiającym powodem, ażeby znak krzyża miał być używany? Kto będzie przechowywał u siebie w domu i z lubością codziennie patrzył, a nawet całował podobiznę szubienicy ze skazaną na niej drogą sobie osobą? Komu byłby miły widok stryczka, na którym zginął jego ojciec lub brat? Zaiste trzeba mieć bardzo znieczulone nerwy, wyzbyć się uczucia ludzkości, aby móc obojętnie patrzyć na tak okrutny widok. Ale można do wszystkiego się przyzwyczaić. Człowiek, który od dziecka patrzy na krzyż z ukrzyżowanym, wcale się tym widokiem nie przeraża. Taki człowiek mógłby już obojętnie patrzyć na krzyżowanie żywych ludzi, a może sam by to uczynił. Dlatego to śród dzisiejszych chrześcijan tak mało się spotyka ludzi miłosiernych, czułych; dlatego dziś t. zw. chrześcijanie mordują się wzajemnie i do boju idą za krzyżem. Prócz tego widok krzyża wywołuje w „chrześcijanach“ nienawiść do żydów, jako do potomków tych, którzy Chrystusa ukrzyżowali, chociaż to jest nieprawdą, bo to Rzymianie uczynili, a żydzi tylko wydali Go w ich ręce.

Nienawiść jest niedobrem uczuciem, tembardziej, gdy sam Chrystus przebaczył swym oprawcom, za nich się modlił i żadnej urazy do nich nie miał. Gdyby chrześcijanie zamiast nienawiści okazali tyleż miłości do żydów co Chrystus, dawnoby żydzi już uwierzyli w Niego. Żydzi jako naród wychowany we wstręcie do bałwochwalstwa nie mogą uwierzyć w Chrystusa, sądząc, że będą musieli kłaniać się krzyżowi. Krzyż więc jest środkiem demoralizującym dla chrześcijan i przeszkodą do wiary dla żydów. To są ogólne powody dlaczego krzyża nie mamy. W szczególności wymienimy następujące:

1) Pierwotni chrześcijanie krzyża nie używali, co widać z tego, że poganie ich bezbożnikami nazywali, ponieważ nie widzieli u nich żadnego boga. A ponieważ pierwotni chrześcijanie lepiej musieli znać swą wiarę niż ją teraz znają, przeto i my w ich ślady śmiało kroczymy.

2) W Piśmie świętem nigdzie nie ma wzmianki, żeby apostołowie używali, pokazywali i ku czci wystawiali krzyże. Oddawanie czci jakimkolwiek wyrobom rąk ludzkich oni nazywali bałwochwalstwem i przestrzegali przed niem swych uczni (Dz. Ap. 17, 29; I Kor. 6, 9 i 10, 14; I Piotra 4, 3).

3) Chrystus kazał nosić krzyż, ale nie materjalny (Mat. 16, 24): „Jeźli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię.“ Chrystus rozumiał tu wszelkie cierpienia, ubóstwo, chłód, głód, pracę, prześladowania, hańbę i śmierć nawet podjęte dla Jego imienia. To jest prawdziwy krzyż i tylko ten krzyż jest znakiem prawdziwego chrześcijaństwa. Dlaczego tego krzyża chrześcijanie nosić nie chcą? Materjalny krzyż łatwo nosić, ale on nie jest znakiem, po którym poznaje się chrześcijan. Taki krzyżyk lub krzyż nawet na płocie wisieć może, a gdyby kto powiesił go na szyję zwie-

rzęcia, to od tego zwierzę nie stanie się chrześcijaninem.

4) Czytamy, że apostołowie opowiadali Chrystusa ukrzyżowanego (1 Kor. 1, 23). Opowiadać tedy a nie pokazywać krzyż powinni chrześcijanie. Chyba, że kto głuchy jest lub nie rozumie co do niego mówią, wówczas możnaby mu pokazać krzyż i na migi wytłómaczyć mu co to znaczy. Opowiadali apostołowie bez pokazywania krzyża, bo im chodziło o to, by ludzie wierzyli w samego Jezusa Chrystusa, a nie w krzyż. Dziś niestety tak jest: ludzie krzyżom się kłaniają, a w przykazania Chrystusa nie wierzą i wolę Jego za nic mają.

5) Nie używamy krzyża jako godła Chrystusa dlatego, że go szanujemy. A więc nie stawiamy krzyży na kościołach ani na polu lub przy drodze, ponieważ je każde zwierzę i ptaki zbeszcześcić mogą, a niewierzący ludzie mogą je znieważyć. Nie nosimy krzyżów na sobie, by niedać przykładu osobom niegodnym to czynić. Skalane grzechami serce człowieka nie godne jest by na niem spoczywał Krzyż Chrystusowy. Nie nosimy krzyża, by go nie czynić częścią toalety naszej, narówni z krawatem, szpilką, guzikiem lub t. p. przedmiotami. Krzyż nie może być strojem lub ozdobą człowieka, jak np. katolickie siostry miłosierdzia to mają, u których na sukni przy samych nogach krzyż się poniewiera.

Wszystko więc za tem przemawia, żeby krzyża wcale nie używać. Nie używają go wszyscy ci, co czytają i rozumieją Pismo św. Tam nie powiedziano jaką formę miał krzyż, lecz powiedziano dlaczego i za kogo Chrystus został do niego przybity. Tam powiedziano, że On umarł za grzeszników (Rzym. 5, 6), t. j. i za ciebie czytelniku i czeka byś uwierzywszy w Niego został zbawiony (Mar. 16, 16). Co za cel tedy, nie przyjmując od Niego takiej ofiary, klękać przed Jego niemym krzyżem? Nie krzyż ciebie zbawi, lecz Chrystus za ciebie zabity jako ofiara twych grzechów. Miej Go na sobie, noś w sercu swem, słuchaj Go.

S. B.

Inny Jezus, inny Duch, inna Ewangelja.

2 Kor. 11, 4.

Św. Paweł Apostoł niegdyś przewidział i przepowiedział, że nastaną czasy, kiedy światu będzie głoszony inny Jezus i świat go przyjmie, że zapanuje na świecie inny duch i świat będzie się nim rządził, że będzie opowiadana inna ewangelja i świat jej uwierzy.

To wszystko inne świat miał „dobrze znosić“, przyjmować, chwalić. Ale Jezusa, którego opowiadali apostołowie, świat odrzuci i zapomni; Ducha, który ożywiał pierwotnych chrześcijan, świat nie przyjmie i ewangelję, którą apostołowie zwiastowali, świat za fałszywą uzna. Słowem — chrystjanizm prawdziwy zamieniony miał być innym, fałszywym.

Przepowiedział to również sam Chrystus i ostrzegał swych uczniów: „Tedy jeźliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie.“ (Mat. 24, 23).

Paweł, Piotr i inni apostołowie, a za nimi wyznawcy chrystjanizmu pierwszych stuleci, nie znali innego Jezusa oprócz ewangelicznego, duchowego, przedtem za grzeszników ukrzyżowanego. „Dlatego my od tego czasu nikogo według ciała nie znamy, a chociaśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy“ — pisał Paweł Apostoł (2 Kor. 5, 16).

On nie wiedział co to jest Boże ciało, nie znał Jezusa eucharystycznego, nie wiedział co to jest najświętszy sakrament, on nigdy o tem nie mówił i nie pisał. On nigdy nie mówił: „oto tu jest Chrystus, oto tam“, on Chrystusa nie sprowadzał z nieba (Rzym. 10, 6-9), t. j. nie czynił z chleba, nie dawał go ludziom do spożycia. On Go nie rozdawał, lecz opowiadał (1 Kor. 1, 23), opowiadał, czego oko ludzkie nie widziało (1 Kor. 2, 9), więc nie Chrystusa widzialnego, lecz wiarę w Niego, jako Zbawiciela świata, opowiadał. To opowiadanie zapisane w księgach Nowego Testamentu, stanowi prawdziwą ewangelję. Co po zatem jest, czego Nowy Testament nie zawiera, jest to insza ewangelja, o której Paweł wspo-

mina. To są rozmaite tradycje, i teorje ludzkie, lub sprzeczne ze Słowem Bożem wnioski o rzeczach Bożych. O tem wszystkiem tak Paweł Apostoł powiada:

„Chociażbyśmy i my, albo albo Anioł z nieba opowiadał wam ewangelję mimo tę, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty“ (Galat 1, 8). Apostoł uznaje za prawdziwą tylko tę ewangelję, którą on słowem i piórem raz ogłosił. On przewidział, że późniejsi następcy jego, t. j. księża, będą opowiadali inną ewangelję. Nawet przypuścił, że to może uczynić sam anioł z nieba. Ale on ich wszystkich zgóry już przeklął.

Gorzka to prawda, lecz prawda. Szczęśliwy, kto ją zrozumie! Czy jesteś nim czytelniku?

Przeklęcie drzewa figowego.

Ew. Marka 11, 12-21.

„I nazajutrz, gdy wychodzili z Betanji łaknął. I ujrzawszy z daleka figowe drzewo mające liście przyszedł, czyby snać na nim czego nie znalazł; a gdy do niego przyszedł, nic nie znalazł, tylko liście, bo nie był czas na figi. I odpowiadając Jezus rzekł mu: niechaj więcej na wieki nikt z ciebie owocu nie je. I słyszeli to uczniowie Jego. A gdy przyszedł wieczór, wyszedł z miasta. A rano idąc mimo figowego drzewa ujrzeli, iż z korzenia uschło. Tedy wspomniawszy Piotr rzekł Mu: Mistrzu! Oto figowe drzewo, któreś przeklął uschło.“

Niektórzy badacze Pisma św. są zdania, że powyższy fakt nie jest przetłumaczony zgodnie z oryginałem, gdyż nie może być, żeby Chrystus przeklął drzewo figowe zato, że nie miało owocu w porze, kiedy **nie był czas figom.**

Prawda to, że Chrystus jest doskonałym, szlachetnym i sprawiedliwym we wszystkiem i nigdy nie wymagał rzeczy niemożliwych. Jednak przeklął drzewo w porze, kiedy nie był czas owocu. — Inni zaś twierdzą, że zdanie: **„nie był jeszcze czas figom”** przez tłumacza bezmyślnie jest dodane, jednak ani jedno ani drugie twierdzenie nie jest słuszne, ponieważ czas, o którym tu jest mowa, nie mamy rozumieć jako czas owocu, lecz czas zbioru i dlatego, kto nie rozumie Chrystusa, nie rozumie i Jego czynów. To wyjaśnia i potwierdza chronologja tej całej historji, t. j. czas w którym się to działo.

1) Ponieważ Chrystus przyszedł do swoich; do swego narodu, ale oni nie przyjęli Go (Jan 1, 11), szukał na nich owocu, ale nie znalazł (Łuk. 19, 41-44).

2) Zbiór fig w żydowskiej krainie odbywa się zawsze wiosną, zaraz po wielkanocnych świętach, ale nigdy przed świętami. Kilka dni przed Wielkanocą (w poniedziałek), stanął Jezus pod figowem drzewem, szukając na nim owocu, więc akurat wtedy, kiedy powinien on być. W tekście powiedziano jeszcze, że figowe drzewo miało liście —, więc było na dobrym gruncie i zdrowe.

Trzeba wiedzieć i to, że drzewo figowe naprzód ma owoce, a potem liście, a więc jeżeli były liście, powinne były być i owoce; przytem figi jak i inne południowe drzewa mają jednocześnie dojrzałe i niedojrzałe owoce. Owoce które figa ma w jesieni, dojrzewają dopiero na wiosnę, właśnie w tym czasie, kiedy Chrystus je szukał, jednak oprócz liści nie znalazł nic, co świadczy, że drzewo było bezpłodne, dlatego zasłużyło na potępienie.

Jeżeli jeszcze niektórzy twierdzą, że Chrystus przeklął drzewo zato, że Mu sprawiło zawód, mylą się bardzo, ponieważ On, jako wszystko wiedzący, wiedział i to, że ta figa była niepłodna, dlatego właśnie użył ją, za obraz ludu Izraelskiego, który oprócz liści swej zewnętrznej i faryzeuszowskiej religijności nic nie miał. Tym przykładem Chrystus naucza i nas tego, że jeżeli Bóg okazuje człowiekowi, albo narodowi łaskę na łaskę, błogosławieństwo na błogosławieństwo, to też żąda od nich i owocu (Jan 15, 16. Gal. 5, 22).

Drodzy Czytelnicy, bracia i siostry! Zastanówmy się wszyscy nad tem, ileż to łask okazał Bóg i nam w Chrystusie! Czyż mógł On nam więcej okazać miłości, jak okazał? Czyż mógł On dla

naszego zbawienia więcej uczynić, jak uczynił, a jakie są nasze owoce?

Pamiętajmy na to, że jaka nasza natura, takie nasze życie, a jakie nasze życie, takie są nasze owoce, a jakie są nasze owoce, taki będzie i nasz los. Mat. 25, 35-36. 46. Liście własnej sprawiedliwości nic u Boga nie znaczą.

„W tym będzie uwielbiony Ojciec mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie“ Jan 15, 8.

J. Petrasz.

A. Przeorski.

Chodzenie w duchu.

„Jeżeli duchem żyjemy, duchem też postępujmy“ (Gal. 5, 25).

Z biegiem wieków chrześcijaństwo stało się religją zewnętrznych obrzędów i systemem martwych przepisów etycznych bez żadnej mocy do wykonania tychże. Ogólnie, kładzie się nacisk na czyny ludzkie jako na część najistotniejszą chrześcijaństwa podczas, gdy w rzeczywistości ważniejszem i istotniejszem jest to, **czem my sami jesteśmy**. Chrystus Pan, przez którego łaska się stała, przyszedł na świat po Mojżeszu, przez którego był dany zakon (Jan 1, 17). Okres kościoła Chrystusowego, okres życia z łaski, nastąpił po okresie martwych uczynków zakonu. Zasadniczą różnicę pomiędzy zakonem i łaską stanowi to, iż zakon, t. j. prawo moralne dane przez pośrednictwo Mojżesza, powołany jest do regulowania i kierowania zewnętrznem życiem ludzkiem, zaś wyjednana przez zasługi śmierci Chrystusa Pana na krzyżu moc Boża, albo łaska, przeistacza wnętrze duszy ludzkiej w taki sposób, iż staje się w rzeczywistości możliwem, „aby usprawiedliwienie zakonu wypełniło się w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha“ (Rzym. 8, 4).

Najpierwsi wyznawcy nauki Chrystusa Pana, w samem zaraniu Chrześcijaństwa, nie byli już w stanie pojąć powyższej różnicy, przyczyniając tem wiele trosk Apostołowi łaski, Pawłowi. W rezultacie tego niezrozumienia Kościół Chrystusowy popadł w zupełną martwotę i zobojętnienie, na które skarżą się w czasach obecnych wszystkie wyznania chrześcijańskie. Z ambon licznych kościołów rozlegają się wymowne i potężne nawoływania do dobrych uczynków, nie odnoszące jednak żadnego realnego skutku w życiu codziennem wyznawców, ponieważ wezwania te pozbawione są życiodajnej iskry, zdolnej do zapalenia nowego życia Bożego w sercach słuchaczy. Nauka dzisiejszych kościołów chrześcijańskich stanowi w większej lub mniejszej mierze zlepek pojęć o łasce i tym zakonie, z pod którego przyszedł wyswobodzić nas Chrystus Pan: „posłał Bóg Syna swego, który się narodzi z niewiasty, który był poddany pod zakon, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy prawa synostwa dostąpili“ (Gal. 4, 4-5). Dla sługi, najętego za pieniądze, lub zmuszonego do wiecznego niewolnictwa przez przemoc, wola pańska jest narzuconem udręczeniem niemożliwem do znoszenia i wykonania. Inny zupełnie stosunek zachodzi pomiędzy ojcem, a miłującym synem, dla którego wola ojca jest najmilszą sposobnością okazania mu swojej miłości i posłuszeństwa, sama zaś miłość jest dlań dźwignią i mocą do wykonania najtrudniejszych zleceń. Kościół Chrystusowy poniósł nieobliczalne szkody przez to, iż zboczył z drogi łaski, stając na gruncie Dekalogu Mojżeszowego, albowiem litera zabija, a ożywia tylko duch (II Kor. 3, 6).

Przeciwko powyżej wzmiankowanemu zboczeniu i zamianie w chrześcijaństwie łaski martwemi przykazaniami, możemy przeciwstawić liczne twierdzenia Chrystusa Pana i Jego uczniów, dowodzące niezbicie przedewszystkiem potrzeby wewnętrznego odrodzenia duchowego człowieka przed tem, zanim stanie się zdolnym do czynienia dobrze. „Czyńcież albo drzewo dobrem, to i owoc jego dobry będzie; albo czyńcie drzewo złem, to i owoc jego zły będzie; albowiem z owocu drzewo poznane bywa“ (Mat. 12, 33). „Nie może dobre drzewo owoców złych przynosić, ani drzewo złe dobrych owoców przynosić“ (Mat. 7, 18). „Dobry człowiek z dobrego skarbu serca

wydobywa rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wydobywa rzeczy złe" (Mat. 12, 35).

Słowo Boże naucza, iż trzeba narodzić się na nowo z Ducha Bożego (Jan 3, 3) i stać się nowem stworzeniem w Chrystusie Jezusie (2 Kor. 5, 17), ażeby zostać członkiem Królestwa Bożego i móc w nim przebywać. Bez takiego nowego narodzenia się niema Chrześcijaństwa. Otrzymawszy jednak nowe życie (Rzym. 6, 4) i nową naturę z Boga (1 Piotra 1, 4), chrześcijanin nie przestaje nosić swojej starej, złej, zepsutej natury Adamowej tak długo, dopóki znajduje się tutaj w tym przemijającym świecie. Ta to stara, zepsuta przez grzech natura czyni życie wielu ludzi odrodzonych bezowocnem, dopóki nie zrozumieją tej tajemnicy, w jaki sposób można uczynić niepłodną naturę starą, a tem obfitszą w owoce dobrych uczynków podług woli Bożej naturę nową. Paweł Ap. bolał nad tem rozdwojeniem, które spostrzegł w samym sobie wkrótce po swojem nawróceniu się do Pana Boga i to go zmusiło do napisania: „znajduję tedy zakon w sobie, że gdy chcę dobre czynić, złe leży we mnie. Albowiem, mam upodobanie w zakonie Bożym, co do człowieka wewnętrznego; lecz widzę inny zakon w członkach swoich, walczący przeciwko zakonowi umysłu mego... Nędznyż ja człowiek!" (Rzym. 7, 21-24).

(c. d. n.)

Franciszek Młot.

Klerykalizm i Jezuityzm.

(Dokończenie)

Rewolucyjna ta nauka skierowana była przeciw królom francuskim, Henrykowi III i IV, którzy byli protestantami. Podmówiony przez Jezuitów, zamordował mnich dominikański Jakób Clement Henryka III. Mariana chwali w wyżej przytoczonym dziele czyn Clementa, jako „monumentum nobile" (szlachetny czyn), a mordercę samego jako „aeternum Galliae decus" (wieczną ozdobę Francji). Papież Sykstus V pochwalił również czyn Clementa. W roku 1584 padł od sztyletu mordercy Gerarda, podmówionego przez Jezuitów, książę Wilhelm Orański, wróg rządów hiszpańskich w Niderlandach.

Z nauk moralnych Jezuitów przytaczamy poniżej kilka drastycznych przykładów: Jezuita Escobar nauczał: „Przypuszczenie nie zobowiązuje, jeżeli nie miałeś zamiaru przyjąć na siebie zobowiązania." Castro Palao twierdzi, że można bez grzechu złożyć dwuznaczną przysięgę, jeżeli był poważny powód do zatajenia prawdy. Moullet rozstrzyga, że uwodziciel nie jest zobowiązanym do odszkodowania, jeżeli występek jego pozostaje tajemnicą. Layman uczy, że najętemu mordercy musi się zapłacić przeznaczoną nagrodę, jeżeli tenże spełnił czyn na korzyść mocodawcy. Wedle Escobara może szlachcić zabić tego, który go czynnie znieważa, natomiast mieszczaninowi niewolno tego uczynić, ponieważ czynna zniewaga nie pozbawia go honoru. Amicus uczył, że kleryk lub zakonnik może zabić człowieka, który im groził, że rozgłosi o nich oszczerstwa.

Że z takiemi zasadami moralnemi nie mógł zakon Jezuicki działać umoralniająco, jest jasnym dla każdego. Moralność jezuicka jest też wyrażeniem niebardzo pochlebnym dla Jezuitów.

Jan Śniadecki, znakomity uczony polski, w ten sposób scharakteryzował klerykalizm w rozprawie o filozofji, drukowanej w roku 1819 w „Dzienniku Wileńskim".

„Potwarze i prześladowania ludzi uczonych zaczęli teologowie, przez co sami szkodzili religji, moralności i naukom. Uczeni wzięli się nakoniec do obrony: roztrząsnęli naukę teologów, oddzielili w niej to, co jest prawdziwie boskie i religijne, od tego, co jest wymysłem i przywłaszczeniem ludzi, chcących nad światem przewodzić i panować. Otwórzmy dzieje kościelne, a te nas uczą, że źli, nieuważni i zapaleni więcej wyrządzili krzywdy Kościołowi i religji, niż wszystkie pisma niedowiarków . . . Przeczytajmy dziś wierne opisanie inkwizycji hiszpańskiej, a tam zobaczymy,

jak ten prawdziwie piekielny trybunał zdeptał i połamał prawa Boga, towarzystwa i ludzkości, najpiękniejsrzy kraj Europy wyplenił z ludzi i pustkami napełnił... Dopiero ruch filozoficzny rozbroił srogi fanatyzm, wstrzymał wylew krwi ludzkiej, poskromił wygórowany ascetyzm. Ten ruch oczyścił moralność ewangeliczną od tych przywar, któremi ją zarazili scholastycy, probabiliści i ta bezecna nauka fałszu i obłudy, którą sobie wymyślili dla swej wygody fałszywi świętoszkowie pod imieniem restrykcji teologicznych... Nie posiada religji... zdzierca i uciemiężyciel ludu, który od złupionego od biednych familji grosza rozdaje jałmużny, klasztory uposaża albo buduje kościoły. Niemasz bowiem obrzydliwszego w oczach czystej religji świętokradztwa, jak pokazywać pobożność powierzchownością, a gwałcić ją postępkami, przez religję zakazanemi."

Franciszek Młot.

Rzym i Polska.

W roku 966 przyjął Mieszko I chrześcijaństwo, aby obronić się od napadów Niemców, którzy, pod pozorem nawracania pogan, chcieli zagarnąć wszystkie ziemie słowiańskie. Mieszko nie dbał wiele o przepisy kościelne; po śmierci pierwszej swej żony, Dąbrówki, porwał z klasztoru niemieckiego mniszkę Odę i ożenił się z nią. Pod pozorem walki o wiarę, podbijał Mieszko, tak samo jak Niemcy, sąsiednie plemiona pogańskie. Od czasu Mieszka aż do dni dzisiejszych była Polska przedmiotem doświadczeń ze strony Watykanu i kleru; że doświadczenia te nie wyszły na korzyść narodowi polskiemu, nie ulega żadnej wątpliwości. Kler rzymsko-katolicki prowadził zawsze politykę papieską i nie wahał się nigdy poświęcić żywotnych interesów Polski dla interesów własnych.

Już za czasów Bolesława Śmiałego przyszło do konfliktu między klerem a władzą królewską. Biskup krakowski Stanisław, zamianowany później świętym, przygotował wraz z możnowładcami rokosz przeciw królowi, a nawet dopuścił się zdrady ojczyzny przez konszachty z Czechami, jak to udowodnili nowsi historycy. Porywczy król zabił biskupa, czym jednak nie powstrzymał wybuchu rokoszu.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego, usiłował syn jego Władysław II zjednoczyć państwo, rozdrobnione podziałami. W obronie podziałów stanął arcybiskup gnieźnieński Jakób ze Żnina i wywołał zbrojny rokosz, rzuciwszy na Władysława klątwę. Arcybiskup zwyciężył — ale Polska przez kilkaset lat nie dźwignęła się z upadku.

Biskup krakowski Getko piorunował z ambony przeciw Mieszkowi Staremu za to, że śmiał nałożyć na prałatów podatki i zakazał im uciskać kmieci i żydów. Gdy kazania nie pomogły, urządził Getko zamach stanu, wypędził Mieszka i wprowadził na tron Kazimierza II, zwanego Sprawiedliwym dlatego, że uwolnił księży od podatków.

Arcybiskup gniezieński Kietlicz i biskup Pełka zdetronizowali Władysława Laskonogiego, ponieważ sprzeciwiał się celibatowi księży i innym reformom papieża Inocentego III.

Biskup krakowski Paweł z Przemankowa spiskował z wrogami Polski przeciw Leszkowi Czarnemu, a nawet nie wahał się sprowadzić do Małopolski pogańskich Jadźwingów. Leszek Czarny pobił Jadźwingów, a zdrajcę biskupa uwięził; uwolnił go dopiero wówczas, gdy dotknięty został klątwą papieską. Biskup, uwolniony, wszczął otwarty rokosz, został jednak pobity przy pomocy mieszczan krakowskich i Węgrów.

Za czasów Łokietka wzrośli w potęgę Krzyżacy, nieodrodni przedstawiciele Kościoła wojującego. Obok nadzwyczajnej pobożności zewnętrznej, uprawiali Krzyżacy z zamiłowaniem: mord, rabunek i oszustwo. Przeznaczeniem ich było nawracanie Litwy; gdy jednak książę litewski Giedymin chciał, na wzór Mendoga, przyjąć chrześcijaństwo za pomocą Dominikanów — sami Krzyżacy do tego nie dopuścili!

I król Kazimierz Wielki uległ klątwie kościelnej. Klątwę tę rzucił na króla

biskup krakowski Bodzanta za to, że ukrócił samowolę wielmożów i księży wobec chłopów. Król Kazimierz był jednak energiczniejszym, niż jego poprzednicy, gdyż księdza Baryczkę, który mu przyniósł dekret klątwy, kazał zaszyć w worek i wrzucić do Wisły.

W roku 1419, kiedy umarł król czeski Wacław, zaproponowali husyci czescy objęcie tronu czeskiego królowi Jagielle. a następnie ks. Witoldowi. Jeden i drugi, namówiony przez kler rzymsko-katolicki, nie przyjął tej propozycji. W ten sposób nie doszedł do skutku sojusz, korzystny tak dla Czech jak i dla Polski. Nie doszedł, ponieważ nie leżało to w interesie — papieża.

W owym czasie wszczęła się w Europie zachodniej rewolucja umysłowa przeciw zgniliźnie średniowiecznej. Zmiany ekonomiczne wywołały też przewrót umysłowy, znany pod nazwą renesansu (odrodzenia) i humanizmu (zamiłowania do pisarzy greckich i łacińskich). Prąd humanistyczny przedostał się i do Polski, gdzie podziałał ożywczo na rozwój nauki i sztuki polskiej. Humanizm miał w klerze zaciętego wroga. Kler, zwłaszcza wyższy, opływał w dostatki, dbał o swoje wpływy i dochody, ale sposób jego życia był zaprzeczeniem nauk Chrystusa. Biskup krakowski, Zebrzydowski mawiał: wierz i w kozła, jeśli chcesz, płać mi tylko dziesięcinę. (Brueckner. Różnowiercy polscy, str. 143). Za humanizmem przyszła reformacja. Zyskała ona w Polsce bardzo wielu zwolenników. Najtęższe umysły oświadczyły się za nią; jej ożywczy wpływ spowodował niebywały dotychczas rozwój nauki, literatury i kultury polskiej. Słusznie nazwano okres ten wiekiem złotym. Kler rzymsko-katolicki nie miał w tym rozwoju żadnego prawie udziału. Przeciwnie, magnaci kościelni zwalczali zaciekle „nowinki“ heretyków. Po długich walkach udało im się zgnębić innowierców, opanować Polskę — i zatrzymać ją w rozwoju. Z chwilą, gdy reakcja katolicka zwyciężyła, poczęła się Polska chylić do upadku.

W swoim „Pamiętniku o naprawie Rzeczypospolitej“, przedłożonym sejmowi przypuszczalnie w roku 1477, wygłosił Jan Ostroróg, podówczas kasztelan poznański, bardzo ostre sądy o gospodarce kleru. Konserwatywny historyk Bobrzyński wyraża się w ten sposób o Ostrorogu (Pam. nauk-lit. 1877):

„Zasługa jego jest niepospolitą. Ruch polityczny stwarza wprawdzie nowe stosunki i myśli, stwarza nawet potężne swoją energją czynu osobistości. ale ruch taki, jeżeli nie ma osłabnąć i na różne kierunki wpośród walki dziejowej się rozproszyć potrzebuje również człowieka z głębokim politycznym rozumem, z wielką, spostrzegawczą bystrością umysłu, któryby go zdołał w całości uchwycić, program jego istotny stwierdzić, do świadomości ogólnej go podnieść i niezbędną zaprowadzić w nim równowagę, takie zaś zadanie spełnił Jan Ostroróg memorjałem swoim wobec ruchu naszego politycznego z drugiej połowy XV wieku w sposób genjalny, mistrzowski.“

A teraz podamy kilka ustępów z „Pamiętnika“ Ostroroga (wydanego nakładem Akademji Umiejętności w „Starodawnych prawa polskiego pomnika“, tom V, Kraków 1877), które są znamienne dla nastroju, jaki panował wobec uroszczeń kleru w Polsce XV wieku. Jan Ostroróg pisze:

„Niczym, jak tylko postrzyżoną głową różni się duchowny od świeckiego. Aleksander Gall, ledwie Donata (średniowieczne podręczniki do nauki gramatyki łacińskiej) może lada jak czytający, wyniesiony na księdza przez zawdzianą sutannę tylko i postrzyżoną głowę, chce całym światem władać podług swego widzimisię. Wrzeszczy, ba ryczy na kazalnicy, bo nikt mu się nic nie przeciwi... Ponieważ Rzeczypospolitej niemało na tym zależy, aby się nie mnożyła liczba nieużytecznych próżniaków, wypada nie tworzyć po miastach takich gromad mnichów i zakonów, cudzemi się dostatkami tuczących.“

W rozdziale VIII czytamy:

„Bolesna i nieludzka uciążliwość dręczy także królestwo Polskie ze wszech miar wolne równie i w tym, że nieustanną chytrością Włochów tak dalece łudzić i zwodzić się dajemy, iż pod pozorem

pobożności, co jest raczej fałszem nauki i zabobonem, tak wielkie sumy pieniędzy do dworu, jak nazywają, rzymskiego, dorocznie dozwalamy wyprowadzać w opłacie ogromnej daniny, którą Sacra czyli Annaty zowią, Chytrzy i podstępni Włosi przywłaszczyli sobie władzę, gdy my tymczasem poziewamy i zasypiamy.“

W rozdziale XIII i XIV oburza się: poco płacić papieżowi za jakieś tam bulle?

(c. d. n.)

Kinematograf w służbie Pańskiej.

Kinematograf jest to narzędzie, które może służyć do rozmaitych celów: do dobrych i do złych, pożytecznych i szkodliwych. Kinematograf zagranicą ma szerokie zastosowanie do celów naukowych. W Polsce ten świetny wynalazek służy, niestety, przeważnie do gorszenia młodzieży i nawet starszych ludzi. Teatry kinematograficzne, pomimo bardzo wysokich cen, zawsze przepełnione są przeważnie podrostkami i ulicznemi dziećmi, które z chciwością piją jad zepsucia, jaki im różni nieuczciwi przedsiębiorcy teatralni dla zysku dostarczają.

Ale jakież nieocenione usługi mógłby wyświadczyć kinematograf sprawie Bożej! Szczególnie w stolicy. Te same dzieci, młodzież i starsi ludzie mogliby widzieć na ekranie sceny biblijne i posłyszeć przytem ich wykład. Setki i tysiące dusz mogłyby usłyszeć prawdę, od której gdzieindziej uciekają. Zbytecznie nawet dowodzić pożytku, jaki nam mógłby przynieść kinematograf.

Jak się dowiadujemy z pism amerykańskich, kinematograf jest tam w użyciu w szkółkach niedzielnych i nawet w kościołach na zebraniach ewangelicznych. Do tego z jednakowem powodzeniem używane są aparaty przenośne, do których łatwo daje się zastosować zwyczajny prąd elektryczny. Jakaś firma w Buffalo (United Projector & Film Corporation, 69 W. Mohowk St.) proponuje za niewielkie pieniądze, jak aparat tak i filmy odpowiednie w wielkim wyborze. Ile to drogocennych dusz młodocianych możnaby przy pomocy tego wynalazku pozyskać dla Chrystusa! Srodek to nie zbyt drogi i wprost grzechem byłoby zaniechać go w Polsce, a przynajmniej w jej stolicy.

Oby Bóg natchnął zamożniejszych braci lub siostry dopomóc nam w tym względzie!

Praca ewangeliczna w kraju.

Słowiański Zjazd Baptystów i Ewangelicznych Chrześcijan.

W myśl uchwały Słowiańskiej Konferencji Baptystów w Mirotinie z dn. 14-go do 17-go czerwca 1922 r. wydelegowana przez nią Komisja dla opracowania warunków połączenia się w jedną organizację Kościoła Baptystów ze Związkiem Ewangelicznych Chrześcijan i takaż Komisja ze strony tych ostatnich na wspólnej konferencji w Równem dn. 9-go kwietnia b. r., wypracowały projekt połączenia tych dwóch bratnich organizacji w jedną, na następujących zasadach:

1) Wspólny Komitet,
2) Wspólne zjazdy,
3) Wspólna kasa,
4) Wspólna szkoła biblijna,
5) Wspólny Statut Związku.

Powyższy projekt ma być przedłożony do zatwierdzenia pierwszemu wspólnemu Zjazdowi, który zgodnie z uchwałą obydwóch Komisji ma się odbyć w Brześciu nad Bugiem w dniach 7—10 czerwca b. r.

O sposobie wyboru delegatów na ten Zjazd, będzie rozesłany osobny cyrkularz, wypracowany również przez obie Komisje.

Módlmy się bracia i siostry w Chrystusie, aby Bóg raczył obficie błogosławić prace tego Zjazdu.

S. Bortkiewicz.
Sekretarz Komisji.

S. Bortkiewicz.

Wrażenia z podróży po kresach wschodnich.

Nasze pismo już nieraz podawało wiadomości o błogosławionej pracy ewan-

gelicznej i przebudzeniu do wiary żywej na naszych kresach wschodnich.

Obecnie mogę z radością udzielić drogim czytelnikom garść wrażeń, jakie odniosłem podczas krótkiego pobytu w kilku tamtejszych miejscowościach w dniach 9—15 kwietnia.

Na ogół stwierdzić należy fakt, że ludność na kresach wschodnich ma większe dążenie do Chrystusa i Jego nauki, aniżeli do martwych obrzędów kościelnych. Przypisać to należy większemu aniżeli u nas poważaniu ewangelji w kościele prawosławnym, który nietylko jej czytać nie bronił, ale ją zawsze ludowi zalecał. Można było i dawniej w każdym niemal domu prawosławnym znaleźć ewangelję, z której w wolnych chwilach rodzina czerpała natchnienia do życia chrześcijańskiego. Gdyby Rząd carski, żądny zysków, nie zepsuł był ludu pijaństwem, to panowanie złych kapłanów kościoła państwowego i idące z nim w parze zepsucie moralne dawno ustąpiłyby miejsca prawdziwemu chrystjanizmowi pierwszych stuleci, a Rosja nie doczekałaby się tak strasznego upadku, jakiego dziś świadkami jesteśmy. Otóż te niewygasłe resztki wiary ewangelicznej w duszach ludności kresów wschodnich, a pielęgnowane przez gorliwych sług Chrystusowych zaczynają już cudnie promieniować i budzą w nas żywą nadzieję, że Słońce Prawdy w niedalekiej może przyszłości roztoczy swe blaski dalej na zachód.

Parę lat temu wierzących chrześcijan na kresach wschodnich była bardzo nieliczna garstka, ale rozproszona i nie zorganizowana. Zbierali się wierzący dla wspólnych modlitw po dwóch — trzech i gorąco prosili Pana Zastępów o przebudzenie narodu polskiego i o możność pracy dla chwały Jego. Modlitwy te zostały wysłuchane. Do małych grupek wierzących łączyły się znużone grzechem i obłudą tego świata dusze i znajdywały pokój w Chrystusie. Gromadki rosły i nie mieściły się w prywatnych dusznych mieszkaniach. Trzeba było wynająć sale do zgromadzenia. W ten sposób powstały organizacje liczące już po kilkaset członków.

Wskażę tu tylko dwa takie zgromadzenia, które teraz zwiedziłem.

1) **Równe** na Wołyniu. Sala zebrań conajmniej na 300 osób, skromna, ale czysta i widna znajduje się na pierwszem piętrze przy ulicy Szosowej № 59. To pryncypalna ulica. Przy wejściu wiszą znaki z nadpisami w trzech językach po polsku, rosyjsku i po żydowsku: „Zebranie ewangelicznych chrześcijan“ z podaniem dni i godzin zebrań. Schody prowadzące na salę, szerokie, czyste. W końcu sali podjum ogrodzone drewnianą niepomalowaną barjerką: na nim ustawione są mównica, fisharmonja i krzesła dla chóru i presbiterów. Na ścianie za mównicą tekst z I Jana 4, 16 po polsku, żydowsku i rosyjsku: „Bóg jest miłość.“ Od razu widać, że to miejsce przeznaczone jest do pojednania w miłości Bożej tych nienawidzących się wzajemnie narodów.

Wyznawców Chrystusa w tem mieście przed paru laty była zaledwo mała garstka. Nikt o nich nie wiedział i oni nie mieli, gdzie się zbierać na modlitwę. W tej trosce zwracali się do swego Mistrza Jezusa: Panie „gdzie chcesz abyśmy ci zgotowali jeść paschę? I posłał dwóch swych uczniów i rzekł im: idźcie do miasta i spotka się z wami człowiek... a on wam ukaże wieczernik wielki usłany i tam przygotujcie nam.“ (Mar. XIV). Tak się też stało w Równem. Przyszli wierni uczniowie Jezusa i przygotowali salę, gdzie odtąd Jezus pożywa baranka z uczniami swemi.

Widziałem tych uczni i pracę ich. 8 kwietnia sala przepełniona. Nabożeństwo rozpoczął br. Piotr Gorodiszcz, wezwaniem obecnych do prześpiewania hymnu i modlitwy. Na fisharmonji akompanjował Dr. Prawa, brat w Chrystusie Fajans. Czytali Słowo Boże i przemawiali br. Niczyporuk i W. Gutsze po rosyjsku, a ja po polsku. So skończeniu przemówień i wezwaniu do modlitwy rozległ się po całej sali szmer jak w ulu. Modlili się wszyscy: starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni. Niektórzy w kilku miejscach modlili się na głos, a z oczu ich płynęły łzy radości i dziękczynienia

Bogu, którego całem sercem umiłowali. Na nabożeństwo przychodzą ludzie od samego rana pieszo ze wsi, oddalonych o 10—15 wiorst i pozostają tam aż do wieczora o kawałku suchego chleba, by jeszcze raz posłyszeć Słowo Boże. Nabożeństwo trwa przeszło 2 godziny urozmaicone przemowami, modlitwą i śpiewem hymnów ewangelicznych, których słowa w cudną melodję przybrane, najtwardsze serca wzruszają. Przeciwnicy mają zabobonny strach przed tym śpiewem, wierząc, że dźwięki tych melodji przykuwają człowieka do miejsca i przemocą czynią go „sztundą“. To pogardliwa i straszna w ich mniemaniu nazwa. Rzeczywiście te śpiewy są cudowne i przenikają do duszy jak nigdzie w oficjalnych kościołach, gdzie są dobrze wyćwiczone chóry. Przypominam wykład profesora Akademji duchownej o śpiewie pierwotych chrześcijan. Podobno był tak cudny i pociągający, jakiego już dziś nigdzie niema. Pamiętam, że wtedy byłem tem zasmucony, że takiego śpiewu już niema i z żalem myślałem, dlaczego niema? Snać, już wtedy Bóg widział me pragnienie i postanowił je zaspokoić w czasie odpowiednim. Dziś słyszę te śpiewy i sam biorę w nich udział, a co więcej, to wiem, że w niedalekiej przyszłości będę brał udział w śpiewie tych braci, o których mówił mi niegdyś profesor. Czy koledzy moi z Akademji będą ze mną tam śpiewać?

Wracając do Równego wspomnieć muszę wam, moi drodzy czytelnicy, o miłem wrażeniu, jakiego doznałem na odbytem tam zebraniu młodzieży chrześcijańkiej. Sala była przepełniona. Chór z kilkudziesięciu młodych głosów, solo i duety dzielnie spełniły swe zadanie. Młodzież w głośnej modlitwie wzywała błogosławieństwa na zebranych. W interwalach młodzieńcy i dziewice z uczuciem deklamowali z katedry wzruszające mowy jak starzy, wytrawni kaznodzieje. Kilkanaście długich numerów nikogo nie znużyły. Stojący słuchacze z przejęciem przestali na jednem miejscu około 4 godzin. Przemawiali także i starsi. Po skończeniu tej prawdziwej, sutej uczty duchownej zebrani stali jeszcze, dzieląc się ze sobą wrażeniami i opuszczali salę, chwaląc Boga za pociechę jaką tam znaleźli.

Jeszcze jeden szczegół z tego zebrania przeniósł mię do czasów pierwotnych chrześcijan. Sala w Rownem wielkością swą, prostotą i oświetleniem z kilkunastu lamp, przypomniała mi salę w Troadzie, opisaną w Dziejach Apost. rozdz. XX. Tam też „było wiele lamp“, a Paweł Apostoł tak długo mówił do zebranych, aż pewien młodzieniec imieniem Eutyches zasnął i spadł z okna trzeciego piętra na ulicę, nie tracąc jednak życia. Daj Boże, aby w Równem nikt nie zasnął!

2) **Brześć Litewski.** Sala zebrań mieści się... w suterenie domu № 14 przy ul. Mickiewicza. W tej że suterenie obok sali mieszka z rodziną presbiter miejscowy br. Łukasz Dziekuć-Malej i mieści się księgarnia biblijna. Lokal ten wilgotny i zimny, jest wielce niebezpieczny dla zdrowia jego mieszkańców. Ale nie było innej rady. Miasto w znacznej części przez wojnę zrujnowane, nie posiada wolnych mieszkań, a garstka miejscowych chrześcijan tak była ubogą, że marzyć o czemś lepszem nie mogła. Pomimo to praca ewangeliczna czyni tam kolosalne postępy. Rok temu było w tem mieście tylko 3 dusze wierzące. Dziś jest około 100 szczerze oddanych sprawie Chrystusowej członków kościoła i drugie tyle przybliżających się. Dzielny br. Łukasz zorganizował i wyćwiczył chór z przeszło 30 młodych śpiewaków, którzy podzieleni na trzy grupy, śpiewają i głoszą miłość Bożą po wsiach okolicznych, ściągając moc słuchaczy. Sam będąc rosjaninem, mówi już nieźle po polsku, a chór oprócz hymnów rosyjskich, śpiewa także i po polsku. Sciany w sali zebrań upstrzone tekstami z Pisma św. po rosyjsku i po polsku.

Kto chce mieć pojęcie o katakombach pierwotnych Rzymskich chrześcijan, niech się uda do Brześcia. Byłem na trzech zebraniach 14—15 kwietwia. Każdorazowo sala była po brzegi wypełniona. Podczas nobożeństwa robiło się tak duszno, że aż dwie osoby zemdlały. Publiczność nie mogąc się umieścić we

wnętrzu sali, stała także na ulicy, chciwie przysłuchując się przez otwarte okna słowom dobrej nowiny i porywającym melodjom hymnów naszych. Niektórzy polacy dowiedziawszy się o tem, że będzie przemawiał po polsku były ksiądz katolicki, także przyszli i z radością słuchali Słowo Boże.

Na ogół ludność i władze miejscowe przychylnie odnoszą się do tego ruchu. Można z ufnością patrzeć w przyszłość, że sprawa odrodzenia chrystijanizmu w Brześciu nie upadnie.

Gdyby bajka o amerykańskich dolarach była prawdą, mieliby Baptyści w Brześciu już teraz wspaniałą kamienicę. Jest tam wiele zrujnowanych kamienic, które łatwo i tanio możnaby naprawić, a koszt takiej jednej kamienicy nie przewyższyłby jakichś 5000 dolarów. Ale niestety, musimy być zadowoleni, gdy się uda zebrać na komorne za tę suterenę. Polacy amerykanie dobrzeby zrobili, zakupując w Brześciu za marne pieniądze wszystkie jeszcze nie rozkupione przez żydów kamienice i zakładając tam interesa handlowe i fabryki. Polska w tych trudnych czasach wieleby na tem zyskała. A najwięcej zyskałaby Polska wówczas, gdyby się zbliżyła do Chrystusa i Jego cudownej ewangelji. Daj to Boże!

Opuściłem kresy, ukołysany w sercu słyszaną tam muzyką niebiańską i ogrzany miłością Bożą, jaką tam wszyscy bracia pałają.

Nekrolog.

Dnia 9-go kwietnia b. r., w Nowostawcach na Wołyniu, lekko zasnął w Panu powszechnie kochany, długoletni sługa w Chrystusie ś. p. Jan Pospieszil. Urodzony w roku 1855, br. P. jako młodzieniec lat 23, oddał sie Chrystusowi na służbę i wytrwał w niej w ciągu 45 lat, aż do chwili, kiedy go Pan wezwał na spoczynek do chwały swojej. Praca jego w Winnicy Pańskiej była nader owocną. Najprzód głosił Chrystusa w swej wsi rodzinnej Kucowie, gdzie w ciągu 8 lat nawróciło się 30 dusz. Potem, w roku 1884 wyprowadził się do Michajłówki, gdzie również pracował 8 lat i pozyskał dla Chrystusa 40 dusz. W roku 1892 wskutek prześladowań ze strony rządu carskiego, br. P. przeniósł się do Zelowa. Tam przy pomocy swej wiernej małżonki, odszukał wszystkich rozproszonych braci i tak rozwinął pracę, że gmina Zelowska z 70 wzrosła do 165 osób. Jego też staraniem została tam zbudowana własna sala zebrań, czyli kaplica. Po 10-cioletniej pracy w Zelowie, br. P. wyprowadził się w roku 1902 do Mirotina na gospodarstwo rolne, założył tam gminę z nawróconych tam do Chrystusa dusz, gdzie pracował z nimi 5 lat, a potem znów w Michajłówce, gdzie przebył 3 lat. Wreszcie w roku 1911 przeniósł się do Nowostawiec, gdzie przy gospodarstwie rolnem pracował także jako kaznodzieja. Gmina tameczna z 40 wzrosła pod koniec do 150 osób. W ten sposób br. P. zostawił po sobie liczne potomstwo duchowe, które na wieść o zgonie swego ojca zewsząd podążyło, by śmiertelnym szczątkom jego oddać ostatnie posługi.

Byli też obecni towarzysze pracy na niwie Chrystusowej bracia Słama, Bortkiewicz i Gutsze, którzy przy tej okazji w mowach swoich podkreślili szlachetność charakteru zmarłego oraz niestrudzoną pracę jego dla Chrystusa. Jeden z mówców zaznaczył, że ś. p. Pospieszil miał zawsze przyjemny, pogodny wyraz twarzy, tak iż go z pierwszego spojrzenia można było poznać jako jednego z uczni boskiego Mistrza z Nazaretu. Z żalem w sercu ale i nadzieją rychłego spotkania się z nim w wielki dzień przyjścia Pańskiego rozeszli się wszyscy uczestnicy uroczystości do swych domów. *—cz.*

Głosy Czytelników.

Brat w Chrystusie A. Kircun z m. Zelwy, ziemi Grodzieńskiej pisze:

Chwała Panu naszemu za Jego miłość do nas! Pomimo wysiłków ze strony

prawosławnego i katolickiego duchowieństwa, aby nie dopuścić swych parafjan do Słowa Bożego, Bóg nas obficie błogosławi. Prawosławny pop każdego swego penitenta w czasie wielkanocnej spowiedzi zapytywał, czy nie chodzi na zebrania do baptystów. Od tych, którzy się przyznali, wymógł przysięgę, że więcej nie pójdą i wtedy dopiero słuchał ich spowiedzi. Innych zaś gorąco przestrzegał, aby nie chodzili do baptystów i nie słuchali ich ewangelji, dowodząc, że ich ewangelja jest nieprawdziwa. Zaś ksiądz katolicki namawiał swe owieczki z ambony, ażeby baptystów nie wpuszczali do swych domów, żadnych książek i broszur szatańskich (tak!) od nich nie kupowali i nie mieli z nimi żadnych stosunków, a nawet nie witali się z nimi i nie odpowiadali na powitania. I oto, ku ich wielkiemu zmartwieniu, „owce" te okazały się rozsądniejsze od swych pasterzy i nie stosują się do ich zakazów. Do naszych zebrań w dalszym ciągu uczęszczają prawosławni i katolicy i poznają ze Słowa Bożego, że byli w błąd wprowadzeni przez swych pasterzy, którzy wbrew przykazaniu Bożemu: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego" niesprawiedliwie przeciwko nam podburzają.

Drugiego dnia prawosławnych świąt wielkanocnych, 9-go kwietnia o 5 godz. wieczorem, obchodziliśmy święto dla dzieci ze szkółki niedzielnej. Pan Bóg błogosławił i na zebranie przyszło mnóstwo dzieci i dorosłych nietylko z prawosławnych i katolików, lecz i z żydów. Na początku prześpiewaliśmy hymn z „Guśli" № 457 „Zapłonął zorzą niebios wschód". Potem było krótkie przemówienie i modlitwa. Następnie chór dziecięcy wykonał hymn z „Guśli" № 496: „Przed tronem Stwórcy wielki lud". Dalej były deklamowane utwory duchowne i śpiewane pieśni wielkanocne i dziecinne. Wykonany także był koncert z Pielgrzyma: „Matka Krystyna z dziećmi i mądrość." Wreszcie była wygłoszona mowa do rodziców na temat z Ewang. Łuk. XVIII, 15-17.

Wszystko to wywarło na słuchaczy bardzo miłe wrażenie, tak iż po zakończeniu długo nie rozchodzili się, pragnąc jeszcze coś posłyszeć od dzieci. Wkońcu dzieciom dany był skronmy posiłek i herbata.

Br. K. Strzelec z Zelowa pisze:

Co robi Stowarzyszenie Młodzieży w Zelowie z tem ziarnem, które jej Towarzystwo Traktatowe przysyła?

Nasza młodzież doskonale wie, że rolnik, gdy jest pora siać, nie próżnuje, ale sieje, by okazji pomyślnej nie opuścić. Przypuszczam, że Tow. Trakt. przysyła paczki z różnemi broszurami i ewangeljami nietylko dla młodzieży w Zelowie lecz dla wszystkich stowarzyszeń należących do naszego wyznania i zjednoczenia. Dlaczego Ono tak się troszczy o naszą młodzież i przysyła jej te kosztowne skarby? Mojem zdaniem są dwie do tego pobudki: 1) żeby dusze młodociane ocalić przed zgubną demoralizacji trucizną, płynącą ze źródeł tego świata, który swemi obiecankami młodzież do niej zachęca tylko po to, by jej niewinność zniweczyć, 2) żeby młodzież najprzód dusze swoje tym zdrowym pokarmem posilała, a potem i drugim go udzielała. Pismo św. każe nam miłować bliźniego swego nie więcej, ale tylko jak siebie samego. Stąd wniosek: Wpierw sam przeczytaj, a potem daj ten chleb żywota bliźniemu swemu. Może niektóre z naszych Stowarzyszeń Młodzieży nie wiedzą co z tymi traktatami robić, a może nawet u nich tratkty gdzieś w kącie grubą warstwą pyłu pokryte poniewierają się? U nas pył nie może opanować traktatów, bo nasza młodzież zaraz z otrzymanem ziarnem podąża na pole i rozsiewa. Gdy w niektórych okolicznych parafjach odbywa się tak zwany odpust i dużo pątników przybywa, tam nasza młodzież także się zjawia i traktaty rozdaje, a w wolne od pracy dni lub w święta z traktami w kieszeniach, idzie na pierwszą lepszą polską wieś od domu do domu i rozdaje gospodarzom chleb żywota. Do tej pory nasza młodzież nie doznała w tem żadnych przeszkód. Nasze Stowarzyszenie Młodzieży

liczy około 50 członków, na czele których stoi młody, lecz dzielny br. Springel.

Mamy nadzieję, że „Wolny Chrześcijanin“ poda inne metody działania, do których chętnie zastosujemy się.

Od imienia naszego Stowarzyszenia Młodzieży ślę pozdrowienia wszystkim innym Stowarzyszeniom naszego wyznania i życzę im obfitego błogosławieństwa w pracy dla Chrystusa.

S. K.

Do Szanownej Redakcji
„Wolnego Chrześcijanina“

Ponieważ Sz. Red. chętnie przyjmuje wszelkie wypowiedzenie się i myśli swych czytelników i prenumeratorów, chciałbym przy tej okazji również wypowiedzieć się, jako prenumerator i przyjaciel tego czasopisma. W moich stronach, czytelnikiem „Wolnego Chrześć.“ jest tylko jedynie „Teatr Włościański“ w Zarzeczu, założony przezemnie, tudzież czytuje się „Nowe Drogi“ — „Czyn“ organ Y. M. C. A., jak i wogóle gazety ludowe. Narażeni jesteśmy oczywiście na najrozmaitsze szykany i prześladowania ze strony plebana i całej czeredy jego „Sclaves Romanorum“, często upadamy nawet, chwilowo, pod tą presją rzymską, ale znowu podnosimy się, wzmocnieni Duchem Bożym, przez czytywanie tak cudnych prawd, jakie są zawarte w tych pismach, jest to jedynem źródłem, skąd czerpiemy siłę moralną do walki z ciemnotą, jaka rozpościera swe wraże skrzydła nad prostotą ludu, hojnie rozdzielona ręką, przemocą wtłaczana — w dusze nawet żądne prawdy i kultury. Za prowadzenie tej akcji oświatowo-moralnej wśród oddanych mi młodych ludzi, młodzieży wiejskiej, narażony jestem bardzo często na czynne znieważenia, do których pobudza ociemniałych „prostaczków“ inkwizytor rzymski. Jako współredaktor „Przyjaciela Ludu“, podniosłem krzyk w prasie, ale to jeszcze gorzej wpłynęło na te chińskie stosunki. Słowo Boże do nas nie dochodzi bo, trudno Mu przekroczyć kordony i barykady, systematycznie strzeżone przez jezuityzm. „Czarna ręka“ operuje u nas bez przeszkód, dyktuje nam prawa życiowe, gnębi wszelki wybieg myśli poza chiński mur dogmatów mafji jezuickiej, nędza moralna, a wślad za tem i materjalna, ma silne podłoże egzystencji. Patrzymy na Zachód i oczekujemy ztamtąd zbawczych prądów. Więc przychodzą one czasem w postaci „Głosów wołających na puszczy“ a mało nas jest takich, którzyby mieli odwagę przyjąć Chrystusa w dom swój, do serca swego. Za cel życia ludowi naszemu starcza, podatek formy, oddawany cielcom złoconym, za cel zbawienia, starcza bezmyślny „klekot“ warg, niby „pacierz“. Instynkta zwierzęce objawiają się przy każdej sposobności, bo środków do ich wzbudzenia i utrzymywania, mają zastępcy pogańskich obsługiwaczy kamiennych, poczwarnych bogów zawsze w zapasie podostatkiem. Nienawiść partyjna przekracza nawet siłę nienawiści rasowej; domy wychowawcze dla nieprawości i zboczeń kierunków ludzkości, wysokiemi wieżycami sterczą wysoko ponad nędzne lepianki ludu, wznoszą się niby świątynie babilońskie, rażą swojem ogromem i bogactwem, gdy obok nich tysiące nędzy czołga się w prochu, walcząc z trudnościami życia, bo własną krwawicą — odejmując sobie od ust, krzywdząc swe dzieci, wybudował je ten lud, na przekleństwo światu i sprawiedliwości, na cierpienia dla siebie i swych pokoleń. Ale wśród tej męki ludzkości, raz po razu błyska już meteor wolności, słychać już grzmot sprawiedliwości, dochodzący echem z — — zachodu, trwożąc niezwyciężonych dotąd gnębicieli, bo powtarza się analogicznie historja świata przed Chrystusem, bo już mieliśmy niewolę babilońską i assyryjską, już mieliśmy proroków, głoszących Odrodzenie w duchu i prawdzie, a teraz nadchodzi era — w której ponownie narodzi się — Chrystus, Wyzwolenie Ducha, Pocieszyciel uciśnionych i maluczkich, Obrońca praw człowieka przed szatanem despotyzmu i ciemnoty. Oby tylko nie został po raz wtóry ukrzyżowany. Może już przyszłe pokolenie nasze doczeka się dnia wyzwolenia. Jednak „ten się doczeka dnia wyzwolenia, kto własną wolą

wyzwolony". — Krzepmy więc wolę naszą obyśmy mogli, gdy ów dzień nadejdzie, wyzwolić się w duchu, jak wyzwoliliśmy się z niewoli ziemskiej.

Braciom i Siostrom w Chrystusie, te życzenia zasyła —

Wójcik Władysław.

Zarzecz, dnia 1 kwietnia 1923 r.

Pokwitowanie.

Do głównej kasy Stowarzyszenia Kobiet wpłynęły następujące składki:

W miesiącu lutym:

S. Kisiel z Białegostoku 5000 marek, s. L. Buczyńska z Białegostoku 1000 marek, s. Z. Szałando z Grodna 3000 marek, s. A. Szumanowa z Warszawy 5000 marek, br. B. Puzerow z Łodzi 5000 br. J. Słama z Łodzi 3000 marek.

W miesiącu marcu:

S. A. Szumanowa z Warszawa 5000 marek, s. Sawicz z Lwowa 11000 marek, s. E. Krupińska z Poznania 5000 marek, s. P. Kowalewska z Brześcia n./B. 5000 marek, s. Turowa z Brześcia n./B. 1000 marek, s. J. Szczupakiewicz z Warszawy 5000 marek, s. B. Bachmanowa z Łodzi 10,000 marek.

Ofiarność powyższych sióstr i braci niechaj służy za przykład każdemu czytelnikowi i zachęci go do popierania wzniosłych celów naszego Stowarzyszenia Kobiet.

Adres do głównej kasy: B. Bachmanowa, Łódź, ulica Nawrot 11.

Odpowiedzi Redakcji.

Br. S. Smyk we wsi Urlów, Małopolska. Roczniki „Wolnego Chrześcijanina" za 1921 rok są już wyczerpane, a za 1922 rok wysłaliśmy. 3000 marek za „Nasz Gość" otrzymaliśmy. Kochanego Brata odwiedzi ktokolwiek ze Lwowa. Prosimy wiernie stać przy Panu, świecić wokoło i modlić się, a Bóg będzie błogosławił.

Br. Krzyżanowski w Będzinie. Polski śpiewnik i teksty ścienne wysyłamy. Z tygodników oświatowych narazie możemy rekomendować „Nowe Drogi" w Łodzi, ulica Nawrot 26. Jeżli Bóg pozwoli, to ktokolwiek do Zagłębia przyjedzie, o czem uprzedzimy listownie.

Ogłoszenia.

Redakcja uprasza swych kochanych Czytelników pieniądze za „Wolnego Chrześcijanina" posyłać tylko na adres: Redakcja „Wolny Chrześcijanin", Warszawa, poczt. konto czek. № 3854, a za „Naszego Gościa" i inne wydawnictwa na adres: Tow. „Kompas" Łódź, poczt. konto czek. № 61,357. Uskutecznić to można na każdej poczcie, gdzie także są do sprzedania czeki. Z drugiej strony czeku należy wyraźnie wskazać za co pieniądze są wpłacone. Swój adres i nazwisko trzeba podawać czytelnie, aby uniknąć pomyłek w wysyłaniu naszych pism. Redaktor „Wolnego Chrześcijanina" załatwia tylko korespondencję w sprawach duchownych, ale nie wtrąca się do Administracji, które jest w Łodzi.

Redakcja uprasza szanownych przyjaciół i braci o wiadomości ze swych stron, jak tam postępuje Królestwo Boże i o swoich własnych doświadczeniach. Miło nam będzie umieścić to w „Woln. Chrz."

Czytajcie i popierajcie pismo ewangeliczne

„NASZ GOŚĆ".

Wysyła się za dobrowolne ofiary. Pieniądze należy posyłać na konto czekowe w P. K. O. Nr. 61357.

Nasze zebrania religijne

na wzór pierwotnych chrześcijan odbywają się:

w Warszawie: ulica Grzybowska № 54: niedziela godzina 4 i czwartek godzina 7 wieczorem,
na Pradze, ul. Targowa № 84, niedziela godzina 10-ta rano i 7-a wieczorem, środa godzina 7-a wieczorem,
we Lwowie, ulica Dzieci Lwowskich 26: niedziela godz. 10-ta rano i 5-ta wiecz. środy i piątki godzina 7-a wieczorem,
w Poznaniu, ulica Przemysłowa № 12: niedziela godzina 2-a i pół po południu i piątki, godzina 7 i pół wieczorem.
w Łodzi, ulica Gubernatorska № 25: niedziela godz. 10-ta rano i 4-ta wieczorem, i czwartki godzina 8-a wieczorem.

Oprócz tego zebrania chrześcijańskie odbywają się: w Lublinie, Grodnie, Brześciu Litewskim, Wołożynie, Pińsku, Niegniewicach, Mirotynie, Zelowie, Białymstoku. Zaborzu i wielu innych pomniejszych miejscowościach.

Czytelniku, przyjdź posłuchać prawdziwe Słowo Boże i oddaj twe serce Jezusowi.

LITERATURA DUCHOWNA

Są do nabycia w Tow. „Kompas", Warszawa-Praga, ulica Targowa 84, i Łódź, ulica Nawrot 26, następujące pożyteczne dziełka:

„Droga do kultury", Laskowskiego, szkic społeczno-religijny 850 Mk.
„Religja a wiedza", K. Howorko 850 „
„Czego uczy nas przeszłość", Jan Stogarski, praca nagrodzona pierwszą nagrodą 850 „
„Wyznanie wiary i ustrój ochrzczonych chrześcijan, zwykle zwanych baptystami" 1000 Mk.
„Oświadczenie", broszurka wyjaśniająca, jaki winien być bezpośredni stosunek do Boga 500 „
„O duchowem przebudzeniu się miasta Sychar"; opowiadanie ewangeliczne, jak pewna kobieta nawróciła całe miasto do Chrystusa 450 „
„Zbawienie", tłomacz. z angielskiego; pewna wskazówka dla tych, co szukają zbawienia 700 „
Kalendarz Odrodzenia Polski na rok 1923 1100 „
„Prawda o Piśmie św. czyli Biblji"; co o niej mówili najdawniejsi ojcowie kościoła katolickiego 500 „
„Do akademika polskiego"; dobre rady i wskazówki dla uczącej się młodzieży 240 „
„List do dziewcząt chrześcijańskich": podobnież 240 „
„Listy św. Piotra"; K. W. Strzelec, gruntowne bezstronne wyjaśnienie nauki tego Apostoła 3200 „ i 3800 „
„Jezus i dzieci", broszurka, jak Jezus kochał dzieci 70 „
„Wesele"; wyjaśnienie, kto z chrześcijan będzie brał udział w uczcie niebieskiej 70 „
„Kto są fałszywi prorocy i jak ich poznać"; ks. Zorze 70 „
„O zesłaniu Ducha św."; o konieczności posiadania Ducha św. przez każdego chrześcijanina 50 „
Msza święta 700 „
Nasza osobowość a Chrystus 70 „
Tylko 40 dni 200 „
Czy jesteś chrześcijaninem? 40 „
Jezioro i rzeka 70 „
Nie mieli miejsca 150 „
Prawo przyrody 3800 „
Niech się stanie 4300 „
Chrystus a wiedza przyrodnicza 4200 „
Nowy porządek świata 4800 „
Chrzest wiary 700 „
Zasady Baptystów 700 „
Ewangelja św. Marka i Jana —
„Odezwa braterska baptystów amerykańskich" —
„Kalendarzyk czytelników Biblji" —

Ostatnie trzy broszurki wydają się bezpłatnie dla tych, którzy nabywają inną literaturę.

Również są do nabycia Biblje i Nowe Testamenty w językach polskim i rosyjskim po cenach bardzo przystępnych.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan".
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.
Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina" na Stany Zjednoczone Ameryki:
p. A. Dudzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.
O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas", Łódź, Nawrot 26.